



Nr 121.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, niedziela 27 maja 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERTY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na czerwiec.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **35 fen.** na ten jeden miesiąc.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Wiece!

W Dąbskich Górkach dnia 27 b. m. o godzinie 4 po południu.

W Modliszewku pod Gnieznem d. 27 bm. o godzinie 1 z południa.

W Dopiewie dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu.

Z izby poselskiej.

W numerze 113 pisma naszego ogłosiliśmy na miejscu naczelnem, że dnia 14 b. m. nasze koło poselskie złożyło do łaski marszałkowskiej

Interpelacya

tej treści:

„W szkołach ludowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich powiatowi inspektorowie nakazali nie tylko wykładać naukę religii, ale nawet pacierz codzienny w szkole odmawiać w niemieckim, dzieciom polskim niezrozumiałym języku;

a dalej, wykluczwszy ze szkół język polski, osobom prywatnym pod zagrożeniem kary pieniężnej, a w danym razie więziennej, zakazano udzielać bezpłatnie nauki języka polskiego.

Słusznie przypuszczając, że król. rząd zna przez nas tu przytoczone szczegóły, zapytujemy: czy i jakie kroki zamierza poczynić rząd królewski, by koniec położyć tak niezwykłym stosunkom.”

Prócz wszystkich posłów Polaków interpelacya podpisała znaczna liczba członków stronnictwa katolickiego.

Wszyscy Polacy wyglądaliśmy z upragnieniem, kiedy interpelacya będzie przedmiotem obrad, jakie wśród rozpraw odezwać się głosy rządu i posłów, zwłaszcza katolików narodowości niemieckiej, i czy choć tak skromne a słuszne żądania, wyrażone co do wykładu religii świętej w szkole ludowej i co do prywatnej nauki języka ojczystego, dobry a rychły odniosą skutek.

Ostatecznie interpelacya miała być przedmiotem obrad dziś właśnie, dnia 26 maja, po wczorajszych obradach ponownych nad prawem co do ciężarów szkolnych gminnych. Takiego porządku rzeczy spodziewali się nasi posłowie.

Tymczasem czytamy w dzisiejszej „Post,” piśmie półurzędowem:

„Donoszą nam z izby sejmowej:

Ponieważ obrady nad prawem co do ciężarów szkolnych nie zakończą się dzisiaj (d. 25, w piątek, przyp. Wielkop.) — tak się przynajmniej zdaje w tej chwili o godzinie 3 z południa — przeto zamknięcie sejmku, które według pierwotnego zamysłu miało nastąpić dzisiaj, nastąpi dopiero jutro. Izba poselska przyjmie niewątpliwie prawo szkolne według uchwał izby panów.”

Nie chcemy się tutaj zastanawiać nad ostatnimi słowami berlińskiej „Post,” nad „niewątpliwą” według „Post” zmianą przekonania izby poselskiej co do owego projektu do prawa o „ciężarach szkolnych,” izby, a raczej jej wielkości, która dui 10 temu inne miała zdanie o przedłożonym jej projekcie, a wczoraj i dziś znowu wypowiada inne — nam chodzi nade wszystko o interpelacya, która dzisiaj nie będzie już przedmiotem obrad, chociażby izba z ciężarami szkolnymi uporała się w pierwszym już kwadransie swego posiedzenia.

Wszakże pisze półurzędowy organ, że według pierwotnego planu wczoraj już miał być zamkniętym sejm, po załatwieniu się z owym projektem do prawa.

Co wczoraj miało być pogrzebanem, tego dzisiaj nie wskrzeszą, zwłaszcza że to tylko interpelacya Polaków, pełna „skarg polskich, aż do przesytu znanych.”

W trybie naukowym, kto wie, czyby interpelacya choć jak najpomślniej w sejmie przeprowadzona, była wywołała jaką pomyslną dla nas zmianę. Gdy ją pogrzebano, spiesząc się z ramknięciem sejmku — tem mniej spodziewać się możemy ulgi w szkolnictwie.

A przecież o tę właśnie ulgę więcej chodzi, niż o ulgę w klęskach zadanych powodzią.

Metryki dla dzieci szkolnych.

„Kuryer Pozn.” stawia pytanie: „czy nauczyciele mają prawo ogólnie od księży żądać metryk dla dzieci szkolnych” i odpowiada zarazem, że pp. nauczyciele nie mają tego prawa, co wynika z pisma bydgoskiej rejencji z dnia 28 marca r. b., a wystosowanego do jednego z księży proboszczów, jako odpowiedź na stawione do król. rejencji pytanie.

Bydgoska rejencya bowiem pisze:

„Na podanie z dnia 14 b. m. odpowiadamy Wielmożnemu X. Dobrodziejowi, że nauczyciele naszego obwodu przy przyjmowaniu albo wyzwoleń dzieci szkolnych zasadniczo nie mogą żądać dostawienia metryki, (jak gdyby tego wymagały raz na zawsze z góry dane przepisy), lecz mogą żądać wtenczas tylko, gdy wieku dziecka szkolnego innym sposobem z wszelką pewnością stwierdzić nie można.

Gdyby panowie nauczyciele więcej żądać mieli (tam, gdzie zbyteczna metryka — przyp. red.), zechciej Wny X. Dobrodziej uwiadomić

o tem pana inspektora powiatowego celem sprostowania sprawy.

Królewska rejencya, wydział dla spraw kościelnych i szkolnych. (podp.) Schotte.”

Wiadomość o takiej odpowiedzi król. rejencji bydgoskiej pożądaną będzie wielu czytelnikom naszym. Słychać bowiem często, że gdy dzieci mają wstępować do szkoły lub ją opuszczać, panowie nauczyciele dopominają się o metryki bezwarunkowo, chociaż według objaśnień król. rejencji wcale to nie jest w każdym razie potrzebnem, a wszakże postaranie się o metrykę połączone z pewnym zachodem i wydatkiem.

W sprawie wydalań.

Rząd rosyjski z wielką energią zabiera się do wydalań Niemców z obrębu państwa. Świeżo teraz wielu dzierzawcom i rządzcom w Królestwie Polskiem wręczono rozkazy wyniesienia się i to w przeciągu sześciu tygodni od dnia wręczenia. Nawet starania o przyjęcin poddaństwa rosyjskiego nie odnoszą skutku dla tego, że rząd rosyjski Niemców teraz naturalizować nie chce. Skutkiem tego rodziny, których powyższe rozporządzenie dotknęło, wystawione będą na wielkie troski, a niejedna na nędzę.

Dzienniki niemieckie wielkie żale rozwodzą i mają słuszość — ale dla czegoż nie obwiniają o tę „weise Massregel” własnego rządu, który pierwszy dał przykład i pokazał, jak się to wyrwa spokojnych ludzi ze siedlisk zajmowanych przez wiele lat.

Chociażby jeszcze gorzej przyszło, to niemieckie dzienniki rządowe milczeć powinny, bo biją siebie same w ten sposób.

Przed laty czterdziestu.

„Przyjaciół” toruński następujące dla Bydgoszczan zamieszcza przypomnienie:

W Bydgoszczy obchodzono 21 b. m. uroczyste przypomnienie tego, co się stało w roku 1848, a więc przed 40 laty. Wtedy nadeszła do Bydgoszczy wiadomość, że miasto i cały obwód Notecki mają być wcielone do Niemiec. Poprzednio bowiem chciano pociągnąć linię demarkacyjną, to jest granicę między polskimi a niemieckimi częściami W. Ks. Poznańskiego i polskim częścią nadać polskie urządzenie. W końcu nie przyszło naturalnie do niczego, a wszystkie te projekty w niwecz się obróciły. Prawdą a Bogiem więc nie było też co teraz po 40 latach obchodzić. Pamiętam ja dobrze wypadki z 1848 roku i pamiętam też wielką uciechę bydgoskich Niemców, gdy nadeszła owa wiadomość o przyłączeniu miasta z obwodem Noteckim do Bundu czyli związku niemieckiego. Wtedy miał w rynku mowę profesor Fechner, który później zdaje mi się do Wschowy poszedł na dyrektora szkoły realnej. W uniesieniu wskazał na wieżę kościoła poje-

zuickiego i prawil, że niemieckość stoi w Bydgoszczy silnie, jak te wieze. Tymczasem wieze te w kilka tygodni, bo na początku lipca, spadły i w ziemię się zaryły. Zrzucił je silny wichor, jakby marną czapkę dzieciakowi z głowy. Czy też to który z mówców Bydgoszczanom przypominał?

Wiadomości polityczne.

Berlin, 25 maja. Cesarzowi pobyt na świeżem powietrzu służy nadzwyczajnie, tak iż nawet dalsze wycieczki powozem nie tylko nie utrudzają go wcale, ale przeciwnie przysparzają mu sił widocznie. A że przytem i noce bywają teraz daleko mniej niż przedtem przerywane kaszlem, dla tego obecny stan zdrowia monarchy przedstawia się stosunkowo bardzo pomyślnie.

Wczoraj cesarz czuł się tak silnym, iż bez żadnego zmęczenia mógł być obecnym ślubnemu obrzędowi swego syna księcia Henryka z księżniczką, księżką Ireną.

Uroczystość ślubna odbyła się podług naprzód ułożonego porządku.

Przed ślubem kościelnym w kaplicy zamkowej odbyły się zaślubiny cywilne, którego to aktu dopełnił podkomorzy koronny, hr. Stolberg, w obecności całej rodziny cesarskiej.

Następnie orszak ślubny udał się do kaplicy, gdzie już zgromadzony był cały zastęp ambasadorów zagranicznych i najwyższych dostojników państwowych, którzy wszyscy przybrani w paradne mundury, okryte najrozmaitszymi orderami i różnobarwnymi od nich wstęgami, przedstawiali nader wspaniałą i zarazem malowniczy widok.

Młoda para, poprzedzona przez kilku szambelanów w galowych mundurach, wszedłszy do kaplicy, ucałowała ręce cesarzowej wdowy, którą tymczasem innymi drzwiami wtoczono na wygodnym krześle, opatrzonym kółkami. Tak samo cesarzowa Wiktorya, którą pod rękę prowadził w. ks. heski, jako też reszta orszaku ślubnego powitała na wstępie do kaplicy b. l. cesarzową.

Gdy już wszyscy byli zebrani w kaplicy, otworzyły się naraz osobne drzwi, które dotąd były zamknięte, a niemi wszedł pewnym krokiem cesarz Fryderyk w towarzystwie generała v. Winterfeldt'a. Powitałszy także najprzód najdostojniejszą swą matkę, cesarzową Augustę, zabrał cesarz miejsce obok najdostojniejszej swojej małżonki.

Wtedy rozpoczął się sam akt ślubny od stósownej przemowy jednego z kaznodziej nadwornych, a gdy państwo młodzi zamieniali ze sobą obrączki ślubne, 36 strzałów armatnich zwiastowało o tem zgromadzonej przed zamkiem publiczności.

Po ukończonym obrzędzie ślubnym cały dwór zebrał się w jednej wielkiej sali zamkowej, gdzie parze młodej ze wszystkich stron składano serdeczne życzenia. Potem nastąpiło śniadanie, a o godzinie 3 po południu nowożeńcy wyjechali osobnym pociągami do zamku Erdmannsdorfa na Śląsku, gdzie zamierzają przepędzić większą część lata.

— Cesarzowa Wiktorya wybiera się w najbliższym czasie na zwiedzenie okolic, dotkniętych wylewem Wisły. Tak dzień samego wyjazdu, jak i porządek jej podróży dotychczas jeszcze nie jest oznaczony.

— Pruska izba deputowanych dziś zbiera się na pełne posiedzenie, by rozstrzygnąć los projektu rządowego o ulgach dla gmin w ciężarach szkolnych.

Wiadomo, że sprawa ta już w trzech czytaniach była roztrząsana w izbie deputowanych i że ta go przyjęła była z tem nadmienieniem, iż szkoły ludowe mimo zapomogi płacone im z kas rządowych mają pozostać zakładami gimniami nie zaś państwowymi.

Że zaś izba panów nie chciała się zgodzić na ten dodatek, dla tego rzecz ta przychodzi powtórnie pod obrady izby deputowanych i wszyscy też bardzo są ciekawi, co ona postanowi teraz. Jeżeli obstawać będzie przy pierwotnej swojej uchwale, a izba panów znowu jej nie potwierdzi, natenczas dla niezgody obu tych czynników prawodawczych projekt rzeczony nie stanie się prawem.

— Wiadomość, którą wczoraj powtórzyliśmy za jedną z gazet angielskich, jakoby podczas uroczystości weselnej w Szarlottenburgu miało nastąpić publiczne ogłoszenie zaręczym cesarzewiczówny Wiktoryi z księciem Battenberskim, okazała się mylną.

W Krakowie wychodząca gazeta „Czas“ dowiaduje się, że na Podolu wzdłuż zmirynieckiej kolei żelaznej Moskale zbudowali mnóstwo szałasów na wzór austriacki, w których może znaleźć pomieszczenie wiele tysięcy wojska.

W pobliskich wsiach i miasteczkach porozlepiano drukowane karty z doniesieniem, że z powodu odbyć się tam mających wielkich ćwiczeń wojskowych, mieszkańcy powinni za wczasu przygotować żywność i kwatery dla oddziałów wojska, które będą tamtędy przechodziły, żeby zająć przeznaczone dla siebie stanowisko.

Na Podlasiu władze moskiewskie bezustannie znęcają się nad nieszczęśliwymi Unitami i chyba P. Bóg może sam wiedzieć, kiedy ustanie srogi ten a nieludzki ucisk.

We wsi Rudnie, jak pisze „Dziennik Poznański“, temi dniami znowu zostało trzydziestu i siedmiu Unitów skazanych na wywiezienie do

gubernii orenburskiej w głąbi Rosyi i to tylko dla tego, że nie chcieli wyprzeć się swej wiary katolickiej. To samo słychać także i z innych okolic tamtejszych.

Na całym Podlasiu żandarmi tropią dzieci Unitów, które nie zostały ochrzczone w cerkwi prawosławnej i z każdego Unity, któremu udowodnią, że nie dopełnił tego obrzędu przed popem schizmatykiem, za każde dziecko ściągają kary po 25 rubli.

Są to stosunki tak bolesne i oburzające, że aż boleśnie o nich pisać.

Wiedeń, 24 maja. Cesarz austriacki podobno już od dość dawnego czasu wybiera się odwiedzić króla włoskiego.

Podług tego, co obecnie słychać w tym względzie, cesarz Franciszek Józef wykona swój zamiar podczas wielkich rewii wojska włoskiego, które odbyć się mają w pobliżu miasta Bolonii.

— Delegacye austriacko węgierskie zebrać się miały pierwotnie dnia 4 czerwca. Ale że sejm austriacki nie uporał się jeszcze z etatem dla monarchii, odroczone termin ich zebrania do połowy tegoż miesiąca.

— Co do wzmocnienia załóg galicyjskich pisze gazeta urzędowa, iż zamiar ten istniał już przed rokiem, ale z jego wykonaniem trzeba się było wstrzymać aż do ostatniego czasu, ponieważ dotąd nie było tam pomieszczenia potrzebnego dla większej ilości wojska.

Dla tego niepotrzebny krzyk podnoszą o to gazety zagraniczne, szczególnie zaś moskiewskie.

— Wiadomości o pojawianiu się czarnogórskich szajek opryszków rząd austriacki nie bardzo bierze sobie do serca, bo jest przekonany o tem, że jego wojsko aż nadto jest czujne, ażeby z temi łotrami dać sobie radę.

W Czarnogórze zaś utworzył się podobno osobny komitet, który położył sobie za zadanie zbierać coraz to nowe szajki i wysyłać je dobrze uzbrojone do Hercegowiny i Bułgaryi.

Z czyjego polecenia i za czyje pieniądze zbiera je i w broń zaopatruje ów komitet, tego jeszcze nie wiedzą dokładnie gazety. Gdyby się miało pokazać, iż to dzieje się za wiedzą rządu czarnogórskiego i za jego pieniądze, w takim razie Austriya będzie musiała rozprawić się na serio z księciem Czarnogóry.

Że ks. Nikita przygotowanym zdaje się być na coś podobnego, wznosić można ztąd, że zaopatruje swe księstwo już od dość długiego czasu w rozmaite żywności pod pozorem, iż w Czarnogórze całej panuje wielki głód w skutek nieurodzaju.

Tak więc łatwo być może, iż pożoga wojenna prędzej wybuchnie, niż się tego spodzie-

5 Krótka wiadomość o Serbach-Lużyczanach.

Opowiedział J. Chociszewski.

(Ciąg dalszy).

Najdłużej zachowali Serbowie niepodległość na błotach rzeki Sprowii (Spree po niemiecku), gdzie w grodzie w pobliżu dzisiejszej wsi Borkowy jeszcze władali serbscy naczelnicy, choć już cały kraj był pod panowaniem nieprzyjaciół. Za pomocą nieomal nadludzkich wysiłków wzniesli Lużyczanie tak zwane horodyszczce, czyli grodzisko, t. j. twierdzę w grząskim bagnie. Trzeba było z daleka nosić ziemię i przedzierać się po kępach. Jeden krok nierozważny był często utratą życia. Jednakże Serbowie, miłując swą niepodległość, znosili z wielkim trudem ziemię i kamienie, a ich wytrwałość została uwieńczoną pomyślnym skutkiem, gdyż wzniesli gród warowny, który po dziś dzień wprawia w zdumienie przechodniów. Lud okoliczny twierdzi, że tam przebywali ostatni serbscy królowie. Podanie to jest wiarogodne, gdyż w owem miejscu znajdowano szczątki zbroi, broń starodawną a nawet złote sprzęty.

Niemieccy pisarze nawet w niedawnych jeszcze czasach twierdzili, że potomkowie królów serbskich żyją jeszcze w tych okolicach słuchani i szanowani, a nawet wspierani od swoich, ale tak tajemnie, że nigdy rząd o nich nie mógł się dowiedzieć. Podobno nawet w posiadaniu tych potomków znajduje się korona i berło. Dawniej zapewne istnieli podobni tajni królowie, za czem przemawia owa warownia na błotach, ale trudno przypuścić, żeby dziś jeszcze się przechowywali.

Jednakże pewną jest rzeczą, że chłopci wsi Kamienki, prawie zupełnie zniemczonej, wywodzą się w linii żeńskiej od ostatnich niepodległych książąt serbsko-lużyckich.

Roku 1548 raz ostatni Serbowie stanęli z bronią w rękę w obronie niepodległości, gdyż ucisk narodowości był wielkim. Wtedy występuje raz ostatni na widownię król serbski. Powstanie zostało przytłumione, król wzięty w niewolę i stracony. Może wtedy zginął ostatni potomek dawnych władców. Był to ostatni ruch zbrojny Słowian nadłabskich w obronie języka narodowego i niepodległości.

Lud serbsko-lużycki opowiada, że w bardzo dawnych czasach zebrało się siedmiu serbskich królów na wielkiej górze Lubin, niedaleko Budyszyna położonej, aby się naradzić, jakby najlepiej mogli wyprzeć Niemców z ojczystego kraju. Uradzili wielką wojnę, w której bili się, jak bohaterowie, jednakże z powodu zbyt wielkiej siły przeciwników, wszyscy polegli. Serbowie pochowali wodzów, ozdobionych złotem i koronami, na tej samej górze, gdzie radzili i oznaczyli to miejsce ogromnym kamieniem. Złote korony królów błyszczą na niebie, jako gwiazdki złote. Przyjdzie czas, że serbscy królowie się obudzą, aby walczyć za wolność swego ludu.

Podanie to jest wymownym dowodem, że każdy lud szlachetny kocha swą przeszłość, a mianowicie swych królów i zasłużonych mężów. Biermy ztąd wzór i miłujmy naszych królów polskich, bohaterów, wodzów, uczonych i wogóle zasłużonych o dobro kraju Polaków. Miłość powinna objawiać się w czynie, zatem trzeba się zapoznać bliżej z dziejami tej ziemi, która nas wychowała.

Słów kilka o ludzie serbsko-lużyckim.

Nie szlachta, nie mieszczenie, ale lud wiejski jest głównym rdzeniem narodu, a choć wygina, lub utracą narodowość wyższe stany, lud przechowuje troskliwie język i wspomnienia dziejowe. Wymownym tego dowodem Serbowie i Czesi, dla tego też my Polacy, narażeni obecnie na znaczną utratę a przynajmniej upadek klas wyższych, powinniśmy zapoznawać się z usiłowaniami Lużyczan i Czechów, aby wiedzieć, jak odierać groźną nawalę.

Z Polaków osobiście zwiedzał i badał najwięcej życie ludu serbskiego Polak Zmorski, znakomity poeta. Z jego zajmującego opisu podajemy kilka wyjątków o lużyckich wieśniakach. „Siedliskiem czysto serbskiej narodowości, obyczajów i tradycji są wsie ustronne, między górami lub w lasach, nade wszystko zaś takie, które nie będąc nigdy szlachecką, lecz koronną lub kościelną własnością, mogły zachować więcej swobody i swych rodzinnych społecznych urządzeń.

Widok takiej wsi czysto serbskiej za serce chwytają Polacy, którzy do niej pierwszy raz zabłądzili i w oddali od ojczyzny znajdują, jakby istne nasze sioło. Taką samą tu spokojność, i pomimo widocznego większego dostatku, skromność. Tak samo po obu stronach ulicy ciągną się jedne do drugich przypierające zagrody, tak samo zpoza żerdzianych i chróścianych płotów lub niskich kamiennych wałów, przeglądają zielone rosochate grusze, pochylone jabłonie i wysmukłe sliwy, ogromne tarcze dojrzewających słoneczników, grędy czerwonych maków i żółtych nogietków, drewniane ściany budynków i słomiane lub gąkami pobite strzechy. Tak samo na wystawionych gościnnie kołach klekocą pocziwe bociany.“

wano i do tego tam, gdzie najmniej była przewidywana.

Nie trudno tedy się domyslić, że w tem wszystkim działa ukryta ręka Moskala, który, nie mogąc wprost wypowiedzieć wojny Austriakowi, boby mu zaraz Włoch i Niemiec musieli przyścisnąć z pomocą, podmówił księcia czarnogórskiego, ażeby Austrię drażnił tak długo, dopóki ta mu nie wypowie wojny. Wtedy Moskal przyjdzie mu jako swemu sprzymierzeńcowi w pomoc, a że w tym przypadku chodzić będzie niby tylko o Bośnię i Hercegowinę, ani Włochy ani Niemcy nie będą obowiązane pomagać Austriakowi.

Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu

odprawiło w środę, dnia 16 maja r. b. roczne walne zebranie w lokalu pana Miskiewicza. Zebranie zajął przewodniczący pan B. Dembiński, odczytując zarazem porządek dzienny, poczem wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego walnego zebrania. Na przewodniczącego powołano p. Bolesława Rzepeckiego, który do pióra poprosił pana M. Seydlitz.

Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie z całorocznych czynności Koła, którym wykazał, iż śpiew służy do rozbudzenia ducha i odświeżenia umysłu, lecz nie wszędzie bywa należycie pielęgnowanym i rozpowszechnianym, nie wszędzie uznają jego siłę i potęgę. Cel zaś ten osiągnąć tylko można ze skutkiem za pomocą śpiewu zbiorowego, który jedynie zdolnym jest pieśń naszą między lud coraz więcej a więcej rozpowszechnić. Wielokrotnie słyszeć się też dają ubolewania na zbyt słabe u nas zamiłowanie do śpiewu zbiorowego. Usiłowania pojedynczych osób, które starały się ruch na tem polu obudzić, nie doprowadziły niestety do pożądanego rezultatu. Tu i owdzie zakładają się wprawdzie towarzystwa śpiewackie, jest to jednak dopiero początek tego, do czego dążyć powinniśmy, zapatrując się na przykład, jakiego nam dostarczają naderwszystko Niemcy, Belgia, Szwecja i Szwajcaria.

Rzuciwszy jeszcze słów kilka na rozwój „Koła“ w latach ubiegłych, przedstawił sekretarz kolejno czynności i występy w roku ubiegłym. Z tych wymieniamy, iż „Koło“ brało udział w procesji farnej i poddominikańskiej w czasie oktawy Bożego Ciała; przy obchodzie rzucania wianków na Warcie, urządzonym staraniem Tow. „Sella“; w pogrzebie i żałobnym nabożeństwie za duszę śp. Wł. Bentkowskiego, weterana z r. 1831 i 1863. Na wniosek Dyrekcji teatru polskiego wzięło „Koło“ udział w czterokrotnym odśpiewaniu 1 i 3 aktu z opery Moniuszki „Halka“. Zabaw odbyło dwie: jedną 17 lipca r. z. w ogrodzie strzeleckim, drugą 21 stycznia r. b. w sali p. B. Knolla. W dniu 15 kwietnia r. b. urządzono w sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie na rzecz powodzią

Krótki ten opis wymownie dowodzi, że Serbowie Łużycanie to nie obcy jakiś lud, ale to nasi pobratymcy, pochodzący z tego samego szczerpu słowiańskiego, co i my Polacy. Dziwna to zaiste rzecz, że mimo takie bliskie pokrewieństwo mało tylko Polaków zwiedza malownicze okolice Łużyc, a losy tych naszych braci słowiańskich niewiele nas obchodzą. Kiedyż zmieni się ta nasza karygodna obojętność dla naszych braci Słowian wogóle?

Lecz wróćmy do Łużyc. Roman Zmorski pisze co następuje o serbskich włościanach:

„Dawne słowiańskie w budynkach drewnianych zamilowanie przechowało się tu tak silnie, że nawet tam, gdzie kamień tuż pod ręką leży, drzewo zaś drogo kupować i z daleka sprowadzać trzeba, Serb, o ile podobna, z niego buduje. Mieszkalny dom stoi zawsze szczytem do ulicy wioski, wejściem na podwórze obrócony. Dach, od strony podwórza na parę łokci wysunięty i na słupach drewnianych wsparty, tworzy rodzaj prostej galerii, winem, lub inną pnącą się rośliną często ocienionej, w lecie za miejsce zebrania się i spoczynku, w zimie za schronienie różnych sprzętów gospodarskich służących.

Przez niewielką sień, służącą zarazem za kuchnię, w której kominie wędzą się mięsne zapasy, wchodzi się do obszernej izby, w której każdy nasz chłopiec znalazłby się natychmiast jak we własnym domu. Gładko ociosane bale ścian i powaly zachowane zostają w naturalnym swym stanie, bez żadnego malowania lub bieleń. Podłoga rzadko z desek, zazwyczaj z gliny ubita. W jednym rogu stoi ogromny piec kaflowy, z wmurowanym wielkim żelaznym, albo miedzianym garkiem, wiecznie na potrzeby gospodarstwa wrzącej wody dostarczającym. Obok pie-

dotkniętych miasta Poznania. Trzecią rocznicę zawiązku „Koła“ obchodzono skromnie w gronie członków w lokalu p. Miskiewicza.

Walnych zebrań odbyło 3, lekcji śpiewu 73, w których brało udział przeciętnie 22 członków.

Na dniu 13 maja r. z. liczyło „Koło“ 81 członków; w ciągu roku wstąpiło 22, wystąpiło 33, wykreślono 6, przy wojsku 2, zmarł 1; pozostaje na dniu 16 maja r. b. 61 członków, z tych jest 20 nieczynnych, 41 czynnych.

Skarbnik przedstawił następnie stan majątkowy „Koła“ który brzmi: rezydent z r. 1886/87 126,13 marek, dochód z r. 1887/88 827 05 mk. rozchód z r. 1887/88 938,99 marek na rewersie 150 marek, pozostaje gotówki na dniu 16 maja r. b. 14,25 mk.

Po odczytaniu powyższych sprawozdań przystąpiło zebranie do wyboru nowego zarządu, w którego skład wchodzi pp. Bolesław Dembiński jako przewodniczący dyrektor, Bolesław Rzepecki jako zastępca przewodniczącego, Paweł Harkiewicz jako sekretarz, Mikołaj Sobkowski jako skarbnik, Stanisław Brzozowski jako ławnik.

Z polecenia Zarządu

Mikołaj Sobkowski.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 26 maja.

* **Teatr polski w Pleszewie.** Jutro w niedzielę dramat Kozłowski: „Kazimierz Wielki i Esterka.“

Z Pleszewa towarzystwo dramatyczne wyjeżdża w poniedziałek dnia 28 bm. do Ostrowa i grać tam będzie:

We wtorek dnia 29 bm. komedya Z Przybylskiego: „Państwo Wackowie.“

W środę dnia 30 bm. komedya: „Z przyjeźnością.“

* **Zwracamy uwagę szanownej publiczności na anons p. Bolesława Kasprowicza,** który jako długoletni współpracownik firmy Hartwig Kantorowicz, założył w Gnieźnie przy ulicy Frydrykowskiej w domu pana radcy sprawiedliwości Hertlera wielką fabrykę przedniejszych likierów oraz fabrykę esencji do wyrabiania różnych wódek, win i punczów. Pan B. Kasprowicz, który przez lat kilkanaście dla firmy H. Kantorowicz podróżował, a poprzednio w innych destylacjach był współpracownikiem, jest doskonałym w swym zawodzie i fabrykan'em i kupcem, a publiczność pragnąca z nim wejść w stosunki może liczyć na jego rzetelność i uczciwość. Podróżując również we Francji, słynącej ze znakomitego wyrabiania likierów, wszedł pan Kasprowicz w stosunki z najgłośniejszymi w tej dziedzinie fabrykantami, poznał francuski sposób wyrabiania wódek, zawiązał stosunki z dostawcami ziół, tak że i na tem

ca niezbyt obszerny komin, zimą do gotowania i za ognisko zebrań wieczornych służący. W drugim rogu znajduje się ciężki stół, na prostych, lub krzyżujących się nogach; dalej wiadro na wodę, dzieża z kwasem i szafa, w której kuchenne i stołowe mieszczą się naczynia. Na ten ostatni cel służy także przytwierdzona pod pulapem półka. Ławy potężne otaczają piec i niezajęte ściany. Jeżeli są dzieci, to stoi lub wisi u powały, pleciana, albo z drzewa zbita kołyska.

Do izby tej dotyka komora, z szerokim łóżem gospodarstwa, tudzież skrzyniami i szafami, w których pieniądze, odzienia i inne cenniejsze przedmioty przechowywane bywają. Strone schódki prowadzą z sieni na poddasze, w części przeznaczone dla domowników komórki, w części składy różnego rodzaju ziarna i innych zapasów mieszczące, a licznymi, choć drobnymi dymniczkami oświecone.

W przedłużeniu mieszkalnego domu, zwykle tak, że przez sień tylko przejść do niej z izby potrzeba, znajduje się obora, gdzie obok wołów i krów, mieszczą się także konie i inny żywy inwentarz.

Na przeciwko głównego domostwa stoi często kilkakrotnie mniejsza chata, mieszkanie rodziców gospodarza, gdy ci chcą żyć spokojnie, synowi gospodarstwo zdali. Syn w takim razie obowiązany jest im dostarczać pewną ilość produktów i jakąś część z dochodu w gotowiznie.

Nieco opodal od mieszkalnych domów znajduje się stodoła, zwykle z gliny bita i inne pomniejsze gospodarskie budowle. Piec do chleba i suszenia lnu, czasami bywa wśród ogrodu; częściej jednakże takowe stoją rzędem, wśród ulicy wioski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

polu wszelkim współzawodnictwom sprostać jest zdolny.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie zwyczajne swe posiedzenie dziś w sobotę, dnia 26 b. m. o godzinie 8 1/2 w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym pogadanka o przyłączeniu Prus do Polski. (Ref. czł. p. Tomaszewski.)

* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 28 maja w lokalu pana Knolla. Początek jak zwykle o godzinie 8 i pół. Na porządku dziennym w miejsce odczytu: „Uwagi nad wydawnictwem Roczników przemysłowych, a w szczególności V rocznika“ p. Józefa Chociszewskiego. Liczny udział członków wielce pożądan. Zarząd.

* **Targ na wełnę** odbędzie się w Poznaniu we wtorek i w środę dnia 12 i 13 czerwca na placu Sapiżyńskim i Wronieckim. Ustawianie namiotów rozpocznie się już dnia 4 czerwca. Przez czas targu wełnianego inne targi tygodniowe odbywać się będą na Starym Rynku, na Nowym Rynku i na placu Bernardyńskim.

* **Złoczyńcy,** który popełnił morderstwo przed kilku dniami na Chwaliszewie, d. tąd nie wysledzono. Zabity nazywa się Wawrzyniec Frydrychowicz i pochodzi z Zaniemyśla. Od roku pracował jako robotnik na fortach poznańskich, a tu w Poznaniu mieszkał przy Wilhelmowskiej ulicy razem ze siostrą u pewnej rodziny robotniczej.

* **W Kostrzynie** królem kurkowym przy tegorocznym strzelaniu do tarczy został pan Michał Konieczny, nauczyciel główny z Kostrzyna; wice królem kupiec p. Jan Chmielewski, rycerzem zaś p. Teodor Bartsch, maszynista z Paczkowa.

* **Psy się powściekały:** we wsi Biadkach w powiecie krotoszyńskim, w Przybysławiu w powiecie jarocińskim, w Młodzikowie w powiecie średzkim. We wszystkich tych miejscowościach i w obwodzie 4 kilometrów oddalenia od nich nakazano psy trzymać na uwięzi przez trzy miesiące.

* **Potrzebowo,** wieś w powiecie wachowskim, 1600 mórg obszaru mającą, kupił bank keśliński na subhaście za 210 tysięcy marek. Wierzyciele hipoteczni stracili przeszłe 90 tysięcy marek. Wieś ta należała do p. Molinka.

* **Nowy chrzest.** Wieś Czarnowo w powiecie toruńskim przechrzcono na „Scharnsau“.

* **Kawiary pod Gaiznem,** majątek obejmujący 540 mórg obszaru, kupił za 60 tysięcy mk. redak nasz p. T. Echaust. Przeszłym właścicielem był X. Duliński, kanonik gnieźnieński.

* **We Wschowie** dnia 24 bm. przy ul. Szewskiej, w środku miasta powstał ogień w pewnej kamienicy. Pożar tak się wzmógł, że w przeciągu półtorej godziny spaliło się 10 budynków w części pokrytych gontami. Dość znaczna liczba sikawek nie zdołała ognia powstrzymać.

* **Kalendarz.** Niedziela 27 maja: S. Trójca. Jana p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 8 minut 4.

Poniedziałek 28 maja: Germana bisk.

OD REDAKCYI.

* **Dopiero** odebrany list wraz z długą składką 42 mk. na powodzią z Gelsenkirchen dla braku miejsca ogłosimy dopiero w poniedziałek. Tymczasem: Niech Bóg nagrodzi tak braterskie uczucie i ofiarność rodaków w Gelsenkirchen.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 25 maja.
40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . 102,40 mk.
3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie 100,— „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . 104,20 „
50/0 powiatowe obligacje 104,— „
4 1/2 0/0 powiatowe obligacje 103,50 „
40/0 śląskie listy rentowe 104,30 „
Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe . 150,— „
Poznański bank prowincjonalny 114,— „
4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana 107,20 „
3 1/2 0/0 obligi długu państwa 100,60 „
Austriackie noty bankowe 160,50 „
Rosyjskie noty bankowe 171,— „

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 25-go maja. (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny		Średni		Pośredni	
	M.	Ł.	M.	Ł.	M.	Ł.
Pszemica	18	20	17	70	17	10
Żyto	11	90	11	50	11	10
Jęczmień	—	—	11	60	10	80
Owies	11	60	10	90	10	50
Wyka	—	—	—	—	—	—
Kartofle	4	—	3	40	—	—



Na dniu 21 bm. o godzinie 6 i pół rano zasnął w Bogu śp. (5169)

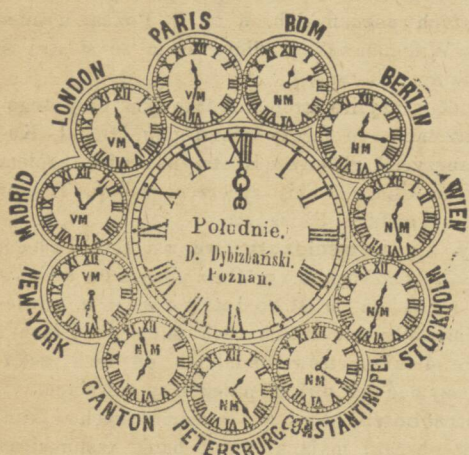
Maciej Tomaszewski

były nauczyciel w Pamiątkowie
mając lat 73. O czym donosi krewnym, kolegom
i przyjaciółom, prosząc o ciche współczucie, wierny

S Y N.

Ostroróg, dnia 25 maja 1888.

Wielki wybór



zegarków złotych srebrnych, metalowych, męskich i damskich, oraz regulatorów, zegarów stolowych, ściennych i budzików.

Dając za dobre chodzenie tychże 2-letnią gwarancją.

Wielki wybór
łańcuszków złotych, srebrnych, talmowych i niklowych

Oprócz tego polecam zegarki srebrne cylindrowe i ankerowe z herbem polskim; srebrne kluczykowe od 27 mrk, srebrne remonty od 36 mk., srebrne remonty anker od 45 mrk.

Wybór skrzynek grających!

Obrączki ślubne

wykonuję we własnej pracowni po cenach bardzo umiarkowanych. Wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące wykonuję spieszenie i akuracie.

D. Dybizbański (Huebner),

zegarmistrz

Św. Marcin nr. 58 narożnik Rycerskiej ulicy

Tanio!!!

Z powodu korzystnego zakupu większej ilości smoły i tektury z renomowanej fabryki, sprzedaję **1 wałek dobrej papy** pół kw. pręta, ważącego około 50 funt. po 2,25 mrk.

1 beczkę dobrej gęstej smoły 4³/₄ centn. 11 marek 75 fen.

1 beczkę smoły lżejszej po 9,00 mrk.

Za pokrycie dachów dobrą papą i z 1 razowem smarowaniem smołą polyskującą, pręt kwadr. od 9,00 do 11,00 marek z kilkoletnią gwarancją. Przyjmuje zamówienia i w najdalsze okolice.

J. Niejacki, mistrz blacharski

Handel szkła, porcelany itp.

(4998)

w Wrześni.

Z powodu taniego zakupu sprzedaję detalicznie po dawniejszych cenach pszenną mąkę: Pszeną cesarską 1 funt 20 fen. Pszeną mąkę nr. 000 1 funt 17 f. Pszeną mąkę nr. 00 1 funt 15 f. pod gwarancją dobra i piękna. Największy skład mąki **Kromczyńskiego** Wodna ulica nr. 19.

Zegarmistrz liczący 26 lat, posiadający swój własny skład, poszukuje na tej drodze

żony.

Laskawe oferty uprasza się nadesłać pod lit. **A. B. 400** do Eksped. Wielkop. Za dyskrecją poręcza się słowem honoru. (5171)

Kawa

w wyborowych gatunkach od 1,00 do 1,60 mrk. za funt, **Wiedeńska mieszanka** funt 1,30 mrk.

Wysyłka odwrotną pocztą w woreczkach po 9¹/₂ funta za zaliczką pocztową.

Specjalny skład kawy

Poznań, (5176)

Wilhelmowska ulica 25.

Uczennice

do krawieczyzny i stroju przyjmie **B. Wegner**, Szewska ul. nr. 6. (5170)

Heyducki & Eichstaedt

Poznań — Bazar

polecają

Płaszcze od deszczu, paletoty dolmаны zimowe i pokrycia na futra.

Wełniane materye gładkie i fantazyjne.

Flanelki i chevioty od 1,25 do 6 marek.

Materye jedwabne, Faille franc., Satin de Lyon czarne i kolorowe od 3,50 mr. za metr.

Garnitury jedwabne, Moiré i plusze.

Firanki białe i crème od 3,50 mr. do okna.

Kobierce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie.

Materye na meble i kapy na łóżka. — Chodniki.

Derki podróżne, dery na konie.

Linoleum prawdziwe angielskie.

Koszule męskie od 2 50 mr.

(3718)

Koszule damskie i negligé.

Trykoty prawdziwe systemu Dr. Jaegera.

Plótna, szyrtyngi, barchany białe i kolorowe.

Stołowa bielizna holenderska, bilefeldzka i szlaska wskutek korzystnego zakupu po niskich cenach.

Chustki płócienne i batystowe, ourlé i kolorowe w wyborach gatunkach od 3 do 48 marek za tuzin.

Przyjmują również wszelkie zamówienia na **wyprawy** i wykonują takowe z **największą akuracją i z najlepszych materiałów.**

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Kawy

surowe czystego i wyborowego smaku od 1 m. do 1 mrk. 60 fen. palone od 1,20 do 2 mrk.

Herbatę chińską

po 3, 4, 5 i 6 mrk. za funt oraz dobre **araki, rumy i koniaki** jako też wszelkie towary kolonialne po najtańszych cenach poleca (5094)

W. Bykowski,

Śmigiel, Rynek nr. 22.

Polecam Szan. Publiczności mój **skład papieru, obrazów, rękawiczek perfumów itp.**

Maszyny

do prania i wydzimaczki (5072)

T. Rajewska, Obornik,

naprzeciw landraty.

Szuka się dzierżawy

restauracji z wyszynkiem

w jednym z średnich miast Prowincji zaraz lub od 1go lipca rb. O oferty szczegółowe upraszam pod A. B. 100 do Eksp. Wielkop. pod nr. 5129.

MASŁO

stołowe **wyborne** codziennie świeże, funt po 1 mr. poleca (5177)

E. Pruska,

Długa ulica nr. 12.

Jeden, lub dwa obszerne

pokoje

na I-szem piętze z balkonem — umeblowane, albo bez mebli — pod korzystnymi warunkami każdego czasu wynajmą mogą panie od rodziny, zamieszkującej całe piętro. Na żądanie stół i usługa. Blizszych objaśnień udzieli ekspedycja „Wielkop. Anon.” (5057)

Wysłać obrazy św. olejowe 52x72 cm. duże 5 sztuk za 3 mr. a w wielkości 38x51 cm. 8 szt. 5002) Jezierski, Skurz.

Potrzebni od lipca: **2 kucharki** pańskie na wieś, **2 pokojówki** na wieś i do miasta. (5175)

Potrzebni od zaraz: **Pańska kucharka** na wieś do jednej pani — Spieszne osobiste zgłoszenia lub ze świad do biura **J. Szymański**, Św. Marcin nr. 11. I piętro Poznań.

PANNY,

chcące się kształcić na bony, mogą przejść w szkole mojej kurs nauki, według systemu Froebela, w dogodnych im godzinach, po cenie bardzo przystępnej (4310)

Dzieci od lat 3 do 6ciu mogą wstąpić każdej chwili do **szkółki mojej froebelskiej.**

Teofila Radońska, Narożnik ul. Wiedeńskiej i Wysockiej, I piętro. (przy ogrodzie p. Kruga).

Doskonali

robotnicy

mówiący po niemiecku znajdują przy dobrej płacie, stałe zatrudnienie. (5136)

Browar na akcye

Bavaria

Poznań.

Urbanowo.

W niedzielę dnia 27 maja rb. odbędzie się **Wielki koncert ogrodowy.**

Wieczorem tańce przy oświetleniu ogrodzie. Wstępne 20 f. zaprasza **J. Wężyk.**

Czeladź stolarska

znajdzie zatrudnienie na roboty fornerowane i pojedyncze w fabryce mebli (5133)

M. Frankenberga

5133) w Gnieźnie.

2 lub 3

czeladników

garncarskich (5168)

przyjmie

A. BYDŁOWSKI,

garncarz w Miłosławiu.

Jeszcze jeden (5172)

uczeń

znajdzie w handlu moim pomieszczenie.

J. Niziński

we Wrześni.

1 lub 2 uczni z dobrem wykształceniem elementarnym poszukuje do handlu kolonialnego, wyszynku, drogerii i żelaza **K. Wendland**, Jerzyce — Poznań. (5021)

Ucznia

do handlu kolonialnego i destylacji przyjmie zaraz

J. Siudziński,

[5150] w Tucholi.

Przy Starym Rynku nr. 11.

jest do wynajęcia zaraz pomieszczenie składające się z trzech pokoi na pierwszym piętze, stósowne na biuro, lub skład. Blizsze szczegóły na parterze w składzie.

(Dodatek).